

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4 80 — z dostawą 5 30 — **ZAMIEJSCOWA** miesięcznie z przesyłką pocztową 5 30 — **ZAGRANICĄ** 7 00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-
POLUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

O życie prowincji.

Zawsze bywało tak, że życie każdego społeczeństwa czy narodu koncentrowało się w pewnych ogniskach głównych, które były zwykle stolice, czy nieliczne wielkie miasta. Poza temi ogniskami istniała olbrzymia, rozległa reszta kraju, którą nazywano »prowincją«.

Życie »na prowincji« — a mówimy tu o Polsce — układa się w różnych epokach rozmaicie. Mamy pod tym względem bardzo piękne karty w naszej przeszłości, aby wspomnieć tylko Wilno, czy Krzemieniec Czackiego, czy nawet takie miasta, jak Płock, Piotrków, Kalisz, Stanisławów, Przemyśl, w pewnych okresach czasu.

Małopolska ma w tym kierunku cenne wspomnienia jeszcze z XIX i XX wieku, z lat zaborczych, kiedy to nasze miasta prowincjonalne żyły nie tylko bujnym życiem towarzyskim, ale także: społecznym, politycznym i umysłowo-kulturalnym.

O ten ostatni punkt, o ruch kulturalny, o życie umysłowe, artystyczno-literackie, jednym słowem intelektualne — idzie nam tutaj przede wszystkim.

Istota problemu leży w tem, jaki ma być stosunek miast i miasteczek prowincjonalnych do stolicy czy innych wielkich centrów życia duchowego.

Czy ogniska centralne mają być jedynymi ogniskami samorodnymi, których zadaniem jest promieniować i ogrzewać prowincję, pozbawioną w tym kierunku inicjatywy; czy też przeciwnie prowincja powinna rozniecać w sobie dziesiątki i setki ognisk, małych i większych, których promienie skupiać się mają, jak w soczewce, w centralnych ogniskach wielkich miast. Inaczej: czy prowincja ma być tylko odbłaskiem, refleksem miasta głównego, czy przeciwnie w tem wielkiem, stołecznym lub wojewódzkim mieście, ma znachodzić pełny wyraz to wszystko, co czuje i czem żyje prowincja t. j. przeważający, okoliczny szmat kraju.

I jedno jest dzisiaj niedobre, i drugie niewłaściwe.

Małowarte jest takie społeczeństwo, które tylko w jednym lub w kilku punktach pozakładało kuźnię swojej myśli i swoich aspiracji duchowych, a reszta żyje jedynie okruszynami z wielkiego biesiadnego stołu.

Z drugiej strony, wielkie centra życia umysłowego nie mogą być jedynie skupieniem i spotęgowaniem dążeń swojej »prowincji; zadaniem ich naturalnym i obowiązkiem — jest wydobywanie z siebie większej, niż na prowincji, ruchliwości i inicjatywy, utrzymanie kontaktu »ze światem«, z stolicą, z zagranicą, co jest tu znacznie ułatwione przez cały szereg okoliczności i warunków.

Wybrać trzeba tedy drogę pośrednią. Między miastami wielkimi a »prowincją« istnieć powinien związek stały i ścisły. Miasto wielkie ma być pośrednikiem pomiędzy prowincją a »światem«, ma świecić przykładem i promieniować zachętą i pomocą; prowincja powinna sobie zdawać sprawę z tej roli wielkich miast, dbać o łączność z nimi, korzystać z ich po-

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Ratyfikacja paktu Kelloga. — Wniosek o ustąpienie Ministra Sprawiedliwości Cara.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 stycznia. Dziś o g. 16 odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym figuruje kilka ważnych spraw, a mianowicie: pierwsze czytanie projektu ustawy w sprawie ratyfikacji międzynarodowego traktatu przeciwwojennego, podpisanego w Paryżu 27 sierpnia 1928 (pakt Kelloga), wniosek posłów Klubu Narodowego, dotyczący żądania ustąpienia Ministra Sprawiedliwości Stanisława Cara, sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku posłów Klubu Ukraińskiego w sprawie zmiany granic powiatu Dolina w Województwie stanisławowskim, oraz nagłość wniosku Klubu P. P. S. w sprawie zmiany nie-

których przepisów ustawy o państwowym podatku dochodowym.

*

W sobotę popołudniu odbyła się konferencja prezesów stronnictw lewicowych w sprawie ustalenia stanowiska tych Klubów wobec wniosku Klubu Narodowego o ustąpienie Ministra Cara. Na konferencji tej nie powzięto obowiązujących uchwał. Prawdopodobnie za wnioskiem głosować będą z klubów polskich: Klub Narodowy, Piast i Stronnictwo Chłopskie, natomiast P. P. S. i Wyzwolenie wstrzymują się od głosowania. Klub Ukraiński, Niemiecki oraz komuniści poprą prawdopodobnie wniosek.

Sejmowa Komisja Budżetowa zakończyła trzecie czytanie preliminarza.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 stycznia. Na sobotnim posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej zakończono ostatecznie trzecie czytanie preliminarza budżetowego. Przyjęto mianowicie budżet Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z jedną tylko poprawką oraz z małymi zmianami budżet Ministerstwa Poczty i Telegrafów. W dziale emerytur i długów państwowych nie było żadnych poprawek. W końcu załatwiono w trzecim czytaniu dział rent inwalidzkich i pensji.

*

Na dzisiejszym posiedzeniu Komisji referent generalny poseł Byrka przedstawi referat. Referat ten zostanie oddany do druku prawdopodobnie we środę. Wobec tego, w poniedziałek nie może się rozpocząć na plenum Sejmu dyskusja generalna nad budżetem, która dozna opóźnienia i rozpocznie się albo z końcem bieżącego tygodnia, albo też z początkiem przyszłego tygodnia. W związku z tem, Sejm będzie musiał przyspieszyć i skrócić generalną debatę nad budżetem, aby prace te były zakończone na czas.

Dalsze walki w Afganistanie.

Wiedeń, 27 stycznia (PAT.). Dzieniki donoszą z Bombaju: W rozmaitych częściach Afganistanu toczą się obecnie walki pomiędzy Habibullahem a jego wrogami. W okolicy Kabulu to-

czą się też walki w sposób bardzo gwałtowny, przyczem Ahmud Khan, członek rodziny królewskiej osiągnął znaczny sukces w walce z wojskami Habibullaha.

budek i pomocy, co więcej upominać się o nie.

Równoległe do tego postulatu, posiada jednak szeroka prowincja swoje własne doniosłe zadania i obowiązki, zwłaszcza dzisiaj w epoce rozbudzonych i akcentowanych w całym świecie hasel organizacji i pracy regionalnej, tak na polu gospodarczym, jak i kulturalnym.

Mówi się dzisiaj często, że nasza »prowincja« małopolska od czasu wojny śpi i nie może się obudzić, że odbiegła daleko od tego ruchu i tego życia kulturalnego, które biło mocno przed wojną we wielu naszych miastach i miasteczkach.

Jest w tem niewątpliwie dużo prawdy, którą stwierdza się na każdym kroku.

Ale od pewnego czasu, od kilku ostatnich lat, widać już i znaki otrząśnięcia się z letargu, stopniowego powrotu do konsekwentnych, pozytywnych wysiłków na polu kulturalnym. Złożyło się na to czynników wiele. Może nastąpiło większe ustalenie się i uspokojenie życia wogóle, może przyczyniła się do tego pewna wymiana ludzi, przyływ jednostek młodszych, ruchliwych, ideowych, płyną-

cych z wielkich miast. Bo sprężynami życia kulturalnego »na prowincji« są zawsze jednostki.

Do całkowitej poprawy stosunków — jest jednak daleko jeszcze. Kulturalne życie »prowincji« nie osiągnęło dotąd tego tężnia, na jakie je stać, i które jest potrzebne naprawdę, jeżeli nie mamy pogrążyć się w lenistwie duchowym i przedwczesnym marazmie głupiego kwiatyzmu.

Przed wszystkimi ludźmi »dobrej woli« na prowincji otwiera się jeszcze rozległe pole zbożnej, obywatelskiej, kulturalnej pracy!

Jeżeli praca ta zacznie się naprawdę wzmacniać i potęgnić i wydatować rezultaty widoczne, wówczas i wielkie miasta zaczną się naprawdę liczyć więcej, niż dotąd, z »prowincją«, i skupiać w sobie ciepłe promienie tego ruchu, który z dookólnych miast i miasteczek będzie do nich radośnie przenikać.

»Prowincja« będzie nie tylko terenem wyjazdów wakacyjnych i odwiedzin krewnych »na święta«, ale ważnym, może i przeważającym, czynnikiem w kształtowaniu całości życia kulturalnego i społecznego Polski.

MINISTER ZALESKI ZANIEMOĞŁ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. Minister Spraw Zagranicznych, p. August Zaleski, wskutek przeziębienia się przez kilka dni nie będzie mógł opuszczać łóżka. Najważniejsze sprawy p. Minister Zaleski będzie jednak załatwiać w mieszkaniu.

ORGANIZACJA TOWARZYSTWA „LOT“.

Warszawa, 28 stycznia. (A. W.). Linje lotnicze »Lot«, stanowiące własność Państwa polskiego i samorządów przejęły już wszystkie agendy i uprawnienia b. towarzystwa »Aerolot«. W tych dniach przedstawiciel wydziału lotnictwa cywilnego w Min. Komunikacji kpt. Adamowicz i dyr. »Lotu« mjr. Turbiak powrócili z Pragi czeskiej, gdzie uzyskali zezwolenie od rządu czeskiego na dokonywanie lotów na linjach Katowice-Brno-Wiedeń i na lądowanie na terytorjum czechosłowackim.

O LIKWIDACJĘ ZATARGU Z KASAMI CHORYCH W POZNAŃSKIM.

Poznań, 28 stycznia (AW.). Dziś przybyli tu delegaci Ministerstwa Pracy na zaproszenie Związku Lekarzy celem ustalenia linii wytycznej do zlikwidowania zatargu wynikłego z Okr. Zw. Kas Chorych. Związek Lekarzy podejmuje jeszcze jedną próbę zgody lecz napotyka na trudności ze strony Kas Chorych, jak np. w Orłowie gdzie miejscowa K. Ch. odrzuciła propozycje wszczęcia rokowań z lekarzami tak miejscowymi jak i centralą Zw. Lekarzy.

ZGON OJCA POSŁA MARKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. Z Krakowa donoszą, że zmarł tam ojciec wicemarszałka Sejmu posła Marka, uczestnik powstania 1863 r. Ignacy Marek w wieku 97 lat. Zmarły odznaczony był orderem Virtuti Militari.

„MISS POLONIA“.

Warszawa, 28 stycznia. (A. W.). Wczoraj wieczorem jury — powołane do wyboru »Miss Polonii« mającej stać się międzynarodowym konkursem piękności w Paryżu — złożone z artystów rzeźbiarzy Wittiga i Kuny, artystów malarzy Truszkowskiego i Kryka, literatów Boya-Zeleńskiego i Zagórskiego i artysty dramatycznego Leszczyńskiego, wybrało jednomyślnie p. Władysławę Kostakównę, lat 21, biorącą udział w konkursie pod pseudonimem »Limba«. Jako zastępczynię wybrano Alinę hr. Rzysszczewską z Warszawy, oraz Hannę Daszyńską z Krakowa, córkę marszałka Sejmu.

GRYPA W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. Według danych departamentu służby zdrowia w ciągu 14 dni stycznia zgłoszono 708 wypadków grypy, w tem 8 śmiertelnych. Największy procent zachorowań przypada na Województwa: Pomorskie (154), Łódzkie (133) i Poleskie (98); w innych Województwach wypadki są znacznie rzadsze. Liczby powyższe nie ilustrują jednak w sposób ścisły rozrostu choroby, gdyż zgłoszeniom podlegają jedynie typowe i cięższe przypadki zasłabnięć, przyczem obowiązek zgłaszać został wprowadzony dopiero w ostatnich tygodniach.

Listy z Paryża.

Skandal trwa...

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Paryż, 24 stycznia 1929.

Mówiąc językiem technicznym, cała prasa tutejsza w dalszym ciągu „żyje aferą Hanau“ — dawniej, niektóre tylko pisma korzystały z dyskretnych „zapomóg“, wypłacanych przez łatwo dającą się szantażować „panią prezydentową“. Dziś, już „ogłoszeń“ wprawdzie otrzymać nie można, ale zato codziennie, od chwili zaarrestowania pani Hanau można na jej temat pisać. Od wielu tygodni, trzeba nawet pisać i to zawsze na pierwszej stronie z nagłówkiem drukowanym tłustymi czcionkami — bez względu na wszystkie inne sensacje polityczne, finansowe, erotyczne, kryminalne, etc., których nie brak w teraźniejszym sezonie. Ale „popularności“ pani Marty Hanau nie zdołają zaćmić ani Poincaré, grożący dymisją, ani Klotz, fałszujący czeki, ani Amannullah, wracający na tron, ani pani Weiler, zabijająca męża, ani Pierpont Morgan, mianowany ekspertem... Gdyż „afera Hanau“ jest rekordowym kompleksem afer skandalicznych, w które wpłątani są parlamentarzyści, dziennikarze, urzędnicy, bankierzy i t. p. Już obecnie zdołano, podobno, ustalić na śledztwie tyle i tak brudnych faktów, że Poincaré zmuszony jest cofnąć swój pierwotny zamiar wywleczenia całej prawdy na światło dzienne — nawet jemu brakło odwagi! Zbyt wiele błota.

Oczywiście, finansowym szwindlem — w ścisłym tego słowa znaczeniu — i jego bezpośrednimi ofiarami dawno już przestano się interesować. Czemżeż bowiem „afera Hanau“ różni się w tym zakresie od wyłudzenia grosza na racjonalną hodowlę długopiórczych strusiów, srebrnych lisów, karmnych wieprzów i t. p.? Są to ogólnie znane szablony, których epilogiem bywa proces równie stereotypowy. Niezrozumiała w tych wszystkich procesach jest jedna okoliczność: jak łatwo powierzają ludzic ciężko zarobiony grosz zupełnie obcym jednostkom, umiejącym zagrać na nucie chciwości!

Ale o tem wszystkim w rozmowach i artykułach na temat afery Hanau nie wspomina się ani słówkiem. Rozważa się natomiast szczegółowo te niedomówienia, od których roją się zeznania podsądnych, dających jednocześnie bardzo wyraźnie do zrozumienia, że udzielenie przez nich dalszych wyjaśnień może jeszcze nastąpić, a wtedy... I te właśnie niedomówienia czynią, że sprawa nie traci wcale na aktualności, a nawet wprost przeciwnie, staje się przedmiotem coraz namiętniejszych dyskusyj. Nic dziwnego — wystarczy poruszyć kwestję ustosunkowania się sfer rządowych do „Gazette du Franc“, której współpracownikami bądź przygodnymi, bądź stałymi byli politycy o bardzo głośnych nazwiskach — żadne dementowanie późniejszych faktów tych wykreślić z pamięci nie może. Nie na wiele zdadzą się również komunikaty oficjalne, zaprzeczające wieściom o poparciu, okazywanym pani Hanau i jej współnikom przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych. Pan Lazare Bloch, ex-mąż „pani prezydentowej“ i jej pierwszy adiutant, musiał przyznać się do: primo, odbycia podróży do Rzymu; secundo, dokonania wywiadu z Mussolinim; tertio, otrzymania od „Duce“ fotografii z własnoręczną dedykacją. Pan Lazare Bloch, odznaczający się istic komiwojażerską elokwencją, zachowywał się w gabinecie sędziego śledczego z nienaturalną dyskrecją i skromnością, redukując swoją podróż do Włoch do rozmiarów zwykłej tournée handlowej. Trudno się z taką interpretacją pogodzić, gdyż wiadomo, że uzyskać audjencję u Mussolini'ego można jedynie w skutek bardzo gorącego polecenia oficjalnego. A cóż dopiero fotografia i autograf!... Więc nie wiadomo na Quai d'Orsay, że pan Lazare Bloch jest sprytnym wydrwigroszem, który miał już niejedną zatarg z francuskim kodeksem karnym! Może

być, że rzeczywiście, ministerstwo spraw zagranicznych nie udzieliło temu panu paszportu dyplomatycznego, ale wszystko pozwala przypuszczać, iż posiadał on listy polecające, które mu otworzyły drzwi pałacu Chigi. I nie te jedne, na szpaltach bowiem „Gazette du Franc“ ukazał się również autograf Sir Austena Chamberlaina oraz całego szeregu innych wybitnych mężów stanu zagranicznych i francuskich. Ba, więcej jeszcze! — pan Audibert, redaktor naczelny „Gazette du Franc“, zeznał na badaniu, że istniał zamiar wydawania tego pisma także i w Berlinie — szczegół charakterystyczny, korespondencja na ten temat prowadzona była z ambasadą francuską w Niemczech.

Wszystkie te sprawy traktuje pan Glar, sędzia śledczy z wzorową ostrożnością i co najdziwniejsze, poprzestaje na tych bardzo lakonicznych wyjaśnieniach, nie domagając się żadnych obszerniejszych komentarzy. Myli się, i to nawet świadomie myli się komunistyczna „Humanité“, twierdząc, jakoby Briand, Fardieu, Barthou oraz Poincaré wiedzieli o działalności pani Hanau i jej współników — trzeba doktrynerskiego zaciętrzewienia Vaillan Couturiera, by rzucać takie potwarze! Ale, z drugiej strony, nie ulega również wątpliwości, że afera Hanau dłużej nie będzie mogła być całkowicie wyjaśniona, że wpłątanych w nią jest dużo osobistości oficjalnych. A że nad zdradzeniem ich incognita gorliwie pracuje cała prasa paryska, więc nic dziwnego, że skandal trwa.

Zetka.

Pamiętniki „Ambasadora czasów przełomowych“.

Lord d'Abernoon, brytyjski ambasador w Berlinie w okresie od lata 1920 do jesieni 1926, przeszedł jako 70-letni człowiek i jako »Viscount« w stan spoczynku. Ciszę swego życiowego wieczoru wykorzystuje rzeźki, obeznanym w wszelkiego rodzaju sportem, interesującym się w dalszym ciągu żywo polityką, starzec, na pisanie swych pamiętników (których wyjątki już niejednokrotnie podawaliśmy). Obecnie ukazał się pierwszy tom tych pamiętników w niemieckim tłumaczeniu (nakładem Paula Lista w Lipsku). Obejmuje on czas od Spaa (1920) do Rapallo (1922) i zawiera wspomnienia już to z pobytu w Berlinie, już też z widowni doniosłych międzynarodowych konferencji, które w epoce powojennej szybko po sobie następowały. Żaden z obcych dyplomatów nie posiadał w latach bezpośrednich po wojnie takiego stanowiska towarzyskiego i takiego politycznego wpływu w Niemczech, jak Lord d'Abernoon zwłaszcza w erze Stresemanna. Jeżeli się zna dominujący udział, jaki miał »ambasador epoki przełomowej«, za jakiego sam się mieni, w doprowadzeniu do skutku konferencji Davesa i w ukuciu paktu lokarneńskiego, nie można wątpić, że w swych wspomnieniach umiał niejedno opowiedzieć, co może czytelnika zainteresować. Ze wspomnień, pomieszczonych w pierwszym tomie poznajemy obserwującego dyplomata, który usiłuje przystosować się wśród trudnych warunków do obcego terenu i nawiązać stosunki z miarodajnymi osobistościami Niemiec. Za najważniejsze swe zadanie uważał on wpłynąć na publiczną opinię Niemiec w kierunku proangielskim.

Z ciekawych tych bądź co bądź pamiętników, postaramy się w czasie najbliższym zacytować ważniejsze momenty. I. R.

Wojciech Korfanty oskarżony publicznie o łapownictwo.

Poseł na Sejm śląski, Szuścik, zarzuca leadoreowi Chadcji, że brał grube łapówki za wyrabianie inżynierom polskim posad w przemyśle śląskim.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu śląskiego, w toku rozpraw nad wnioskiem o rejestracji obokrajowców w wielkim przemyśle śląskim, poseł Szuścik, ludowiec, hospitant Klubu Pol. Str. Ch. D., ujawnił fakt, że poseł Korfanty posiadając przed paru laty olbrzymie wpływy w wielkim przemyśle śląskim, brał łapówki od inżynierów i dyrektorów Polaków, za umieszczenie ich na posadach. Poseł Szuścik twierdzi, że p. Korfanty pobierał od interesowanych miesięczny haracz w wysokości 15 do 20% ich miesięcznej pensji. Te opłaty ustały dopiero w zeszłym roku. P. Szuścik parokrotnie z trybuny zwracał się do posła Korfantego, z żądaniem, aby to oskarżenie poddał niezwłocznie Sądowi Marszałkowskiemu, przed którym on, Szuścik, postawi świadków. Korfanty propozycji nie przyjął, ograniczając się gołosłownym zaprzeczeniem.

Rewelacje posła Szuścika, pisze

warszawski »Kurjer Poranny«, wzbudziły wśród posłów i licznie zebranej publiczności zrozumiałą sensację.

W Katowicach wymieniają nazwiska naczelnych dyrektorów i inżynierów-Polaków: Cieszewskiego, Balcera, Sznapki i kilku innych, którzy w powyższy sposób opłacali miesięczny haracz na rzecz Korfantego, jako asekurowanie jego poparcia. Ponieważ Sejm uchwalił, aby cały wniosek w sprawie spolszczenia wielkiego przemysłu śląskiego przesłać do rozpatrzenia Centralnych Władz rządowych w Warszawie, powszechnie jest mniemanie, że na podstawie stenografowanych przemówień, a między niemi oświadczenia posła Szuścika, Ministerjum Sprawiedliwości będzie mogło przeciw p. Korfantemu wszcząć ewentualne dochodzenie o wymuszanie miesięcznego okupu od inżynierów Polaków, którym udzielił poparcia przy zainstalowaniu ich na posadach.

Tuchaczewski o przyszłej wojnie Sowieckiej z państwami burżuazyjnymi.

Warszawa, 28 stycznia. (Tel. wł.) Agencja Russpress donosi z Moskwy: Pisma sowieckie podają treść przemówienia, które członek »Rewwojensowietu« (rewolucyjnej rady wojennej), Tuchaczewski, wygłosił na komunistycznej konferencji wojskowej okręgu Piotrogrodzkiego. Omawiając »przyszłe nieuniknione starcia zbrojne między Z. S. R. R. a światem kapitalistycznym«, Tuchaczewski powiedział, że podczas wojny tej Z. S. R. R. nie będzie odosobniony, wyzyska bowiem

»wewnętrzne sprzeczności świata kapitalistycznego«. Podczas wojny, rząd sowiecki będzie musiał zwrócić uwagę nie tyle na działania wojenne, ile na gospodarczą sytuację państwa i nastroje armii przeciwnika. Wojna będzie prawdopodobnie trwała bardzo długo i w tym stanie rzeczy zwycięstwo odniesie ten, kto będzie umiał dostosować gospodarkę państwową do wymagań wojny i wyzyska »czynnik klasowy« dla wprowadzenia zamętu w szeregi przeciwnika.

Co sądzi p. Devey o Polsce?

Nowy Jork, 27 stycznia. (PAT.). Doradca finansowy p. Devey przybył do Nowego Jorku z dwudniowym opóźnieniem, spowodowanym burzami na Atlantyku. P. Deveyowi towarzyszyli w podróży mec. Nagórski oraz sekretarz Alger. Rodzina p. Deveya pozostała w Paryżu z powodu choroby syna. Na przystani powitali p. Deveya radcowie poselstwa Łebkowski i Wojtkiewicz, oraz konsul generalny Rozwadowski.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi P. A. T., p. Devey oświadczył, że jest entuzjastą Polski. Podziwia on mądrość i sprawność rządu, jak również pracowitość narodu. Obcemu gościowi, przybywającemu obecnie do Polski, trudno uwierzyć, iż Polska jest dziś tym samym krajem, który uciepiał w czasie wojny tak dalece, że straty związane z działaniami wojennymi obliczać można na blisko 2 miljarde dolarów.

Jak obchodzono w Doorn urodziny excesarza Wilhelma.

Berlin, 28 stycznia (PAT.). Z Doorn donoszą, że uroczystości, z okazji 70-iej rocznicy urodzin b. cesarza rozpoczęły się wczoraj rano od gratulacji, składanych przez zebraną w pałacu rodzinę cesarską, oraz gości i bliższe otoczenie. O godzinie 10 odbyło się w kaplicy pałacowej nabożeństwo, w czasie którego kaznodzieja b. cesarza Vogel wygłosił przemówienie sławiące cesarza jako wzór męża, pełnego poczucia obowiązku i wiary i stojącego na straży pokoju, któremu świat wyrządził wielką krzywdę. O

godzinie 13 odbyło się śniadanie, w którym wzięło udział 70 osób, przeważnie z rodziny cesarskiej. Małżonka b. cesarza nie uczestniczyła w dzisiejszych uroczystościach. Jak donosi »Montag Morgen« nieobecność b. cesarzowej w czasie uroczystości ma zupełnie inne przyczyny, aniżeli chorobę i że jest wynikiem kontrowersji między Herminą a członkami rodziny cesarskiej. Nacjonalistyczny »Montag« podnosi, że wśród depesz gratulacyjnych nadeszła również depesza od prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Stany Zjednoczone przeciwko obniżeniu długów wojennych.**Przedstawiciele Ameryki odmówili przyjęcia przewodnictwa w komisji odszkodowań.**

Berlin, 28 stycznia. (PAT.). Biuro Wolffa donosi za prasą amerykańską, że Owen Young zawiadomił za pośrednictwem Parkera Gilberta w sposób nieoficjalny państwa sprzymierzone i Niemcy o tem, że wybór jego lub Morgana na przewodniczącego komisji rzeczoznawców jest rzeczą wykluczoną. Prasa amerykańska twierdzi podobno, że odrzucenie proponowanego

przewodnictwa przez rzeczoznawców amerykańskich miało nastąpić na wyraźne żądanie prezydenta Coolidge'a, który ma się jakoby obawiać, że w razie obniżenia długów niemieckich przez komisję rzeczoznawców, pracującą pod przewodnictwem amerykańskim, sprzymierzeni zwrócą się do Ameryki z żądaniem zmniejszenia ich długów.

O zagadnieniach Konstytucyjnych.

Odczyt prof. Wacława Makowskiego.

Sala Instytutu Technologicznego we Lwowie wypełniła się w dniu wczorajszym po brzegi. Przybyli szefowie wszystkich władz, obecni we Lwowie członkowie ciał ustawodawczych i przedstawiciele wszystkich kół społeczeństwa lwowskiego. Kilka słów powitalnych wygłosił poseł dr. Loewenherz, zaznaczając, że na odczyt dzisiejszy zaproszono prof. Makowskiego dlatego, że jest on jednym z najdoskonalszych znawców polskiego prawa politycznego i czynnie współpracuje przy tworzeniu naszej Konstytucji. Zarazem mówca przypomniał, że prof. Makowski miał już sposobność poznać Lwów, przed około 20 laty, kiedy skazany przez ówczesne władze rosyjskie w Warszawie, zmuszony był opuścić to miasto i jechać »zagranicę«.

Do tych wspomnień nawiązał też rozpoczynając swój odczyt »O zagadnieniach konstytucyjnych« prof. dr. Makowski, przewodniczący Komisji konstytucyjnej Sejmu. Stwierdził przytem, że jego ówczesny pobyt we Lwowie był tym okresem w jego życiu, który nazywamy okresem żniwa, w którym uczył się wielu rzeczy po to, by w życiu przyszedł czerpać z nich samemu i dzielić się niemi i z innymi. Czasy owe miały zresztą te same troski, co i dzisiejsze; jak i dziś, tak i wtedy, chodziło przecież o tą samą rzecz: o budowę Państwa Polskiego.

Zagadnienia i troski konstytucyjne — mówił prelegent — nie są czemś specjalnie naszym, swoistym; jeżeli one mają nawet u nas charakter odrębny, to chyba tylko dlatego, że są szczególnie skomplikowane polskimi warunkami, a więc krótkością naszych w tym kierunku doświadczeń i koniecznością szukania nowych rozwiązań. Pozatem zaś nasze troski konstytucyjne są reflekssem trosk ogólnoludzkich.

Zastrzegł się dalej prof. Makowski, że nie chce dać bynajmniej przepowiedni i sądu stanowczego, co się ma stać z naszą przyszłą konstytucją; da raczej obraz swoich osobistych na tę kwestję poglądów, poglądów, które będzie się starał wprowadzić w życie w uzgodnieniu z innymi współpracującymi czynnikami.

Prelegent stwierdza, że źródło naszych trosk tkwi w dwóch zagadnieniach. By je naświetlić, sięga mówca ku głównym podstawom konstytucjonalizmu polskiego w wieku XVIII. Wówczas opierało się na tezie, że społeczeństwo składa się z jednostek, które wiążą się umową po to, by bronić swych praw przeciw jednostkom innym i przeciw organizacjom społecznym; krótko mówiąc, ówczesna umowa miała na celu gwarancję praw jednostki przeciw społeczeństwu; pomiędzy jednostką a Państwem nie miała istnieć żadna inna forma zrzeszenia pośredniego. Ten punkt widzenia prowadził do fikcji, że da się utrzymać społeczność złożoną z jednostek, które starają się wszelkimi siłami odgrodzić się od innych. Jednostka i Państwo i nic pomiędzy niemi, to była główna zasada konstytucjonalizmu XVIII. w.

Tendencje nowe ida w tym kierunku, by właśnie pomiędzy państwem a jednostką stworzyć szereg ogniw pośrednich. Podstawą organizacji społecznej ma się stać nie jednostka jako abstrakcja, ale człowiek żywy, istota, która ma szereg wspólnych interesów z innymi ludźmi. Jak kiedyś walczyło o prawa jednostki, tak z czasem zaczęto walczyć o prawa zrzeszeń. Zamiast koncepcji: Państwo i człowiek rodzi się koncepcja Państwo i zrzeszenia. W tem tkwi jedna z różnic między konstytucjonalizmem dawnym a dzisiejszym. Konstytucja dzisiejsza musi dać możliwość współżycia organizacyjnego.

Ujawniają się te tendencje w formach różnorodnych. Prelegent cytuje m. in. projekt Milleranda, zmierzający

do przekształcenia Senatu w reprezentację interesu, stworzenie w Niemczech Reichswirtschaftsratu, dalej kierunku panujące w Rosji sowieckiej i we Włoszech Mussoliniego. Sowiety stworzyły koncepcję oparcia państwa o piramidę organizacji częściowych: struktura państwowa ma składać się z sówietów coraz to wyższych kategorii. W praktyce zasada ta upadła i w miejsce tej koncepcji powstała koncepcja wyłączności partyjnej, t. zn. partji komunistycznej. Mussolini zaś chce, by delegatów do ciał ustawodawczych przedstawiały organizacje zawodowe: listę tę ma skontrolować rząd i dopiero potem następowałaby w głosowaniu aprobaty lub też odrzucenie owej listy przez ludność.

Otóż i nasza konstytucja, bez względu na to, jakimi pójdzie drogami, powinna rozwiązać zagadnienie wprowadzenia do życia państwowego czynnika, które jest przeciwstawieniem dawnych marzeń o człowieku abstrakcyjnym, a jest wyrazem człowieka żywego, związanego z innymi społecznością interesów.

Drugie zagadnienie, które winno być rozwiązane, to zagadnienie władzy. Już koncepcja Monteskiusza o podziale władzy na trzy części, wykonawczą, ustawodawczą i sądową, przewidywała, że te poszczególne części władzy muszą znaleźć w życiu jakąś koordynację. Struktura parlamentarna doprowadziła do połączenia rękoma rozdzielonych władz. Bo faktycznie w ustroju parlamentarnym decyduje o wszystkim parlament, a jeżeli on sam nie rządzi, to wyłącznie tylko dlatego, że przecież 500 ludzi rządzić nie może. Taka zaś koncepcja sprowadza zasadę podziału trzech władz do fikcji. Zachodzi więc pytanie, czy właśnie tego rodzaju koordynacja tych władz czyni zadość potrzebom życia. Otóż znaczna część trosk, które

przeżywamy, wynika z tego, co nazywamy chorobą parlamentarną. W tem miejscu omówił prelegent najważniejsze wady parlamentaryzmu. A więc niekompetencję tych osób, które powołane są do rozstrzygnięcia tylu skomplikowanych zagadnień, dalej brak odpowiedniej działalności tych ludzi, a wreszcie pole do demagogii. Jako drogowskaz, wskazał prelegent powołanie do życia obok parlamentu, który ma być organem kontroli rządu przez naród, zrzeszeń ludzkich skupiających ludzi, już to pod względem terytorjalnym, już też gospodarczym. Zaczem muszą powstać organy szeroko rozbudowanego samorządu, który winny znaleźć w całokształcie życia państwowego odpowiednie miejsca, muszą się stać współrzednymi, równouprawnionymi organami życia społeczeństwa i Państwa.

Jednakże te grupy czynników muszą być powiązane jakąś wspólną klamrą. Tą klamrą jest Prezydent Państwa.

Przedstawiając w powyższy sposób swe poglądy na tę sprawę, zastrzega się w końcu prelegent, że nie można jednak zerwać w zupełności z organizacją, opartą na wspólności poglądów, na wspólności ideałów. Musi się znaleźć miejsce tak dla czynników społecznych, jak i politycznych. Życie samo znajdzie formuły konkretne, pozwalające tym czynnikom swobodnie swe stosunki do siebie rozwijać; może nie zaraz, może przejdziemy jeszcze liczne etapy, zanim do tego stanu rzeczy dojdziemy.

Konkretnych projektów dać nie mogę — są ostatnie słowa odczytu — ale dążyć należy do tego, aby konkretny projekt Konstytucji Rzeczypospolitej dał Polsce możliwość żywego zrealizowania sił tkwiących w narodzie, dał możliwość organizacyjnego wyzyskania naturalnych popędów społeczeństwa do współżycia.

Odczyt wygłoszony z wielkim zrozumieniem przedmiotu, z wielką głębią poruszanych problemów, a nadto z właściwą prelegentowi swadą i barwnością, wywołał burzę oklasków.

„Moi przodkowie“.

Wilhelm II. o swych dziadach i pradziadach.

Ukazała się nowa książka ekscesarza Wilhelma. Tym razem zdetronizowany megaloman obdarzył świat opowieścią o tych wszystkich grafach, markgrafach, kurfürstach, królach i imperatorach z rodu Hohenzollernów, którzy przez pięć wieków rządzili najpierw marchją brandenburską, potem królestwem pruskim, wreszcie cesarstwem niemieckim. Książka nosi niby to skromny, w gruncie rzeczy pompatyczny i pretensjonalny tytuł: »Meine Vorfahren«.

Książka ta jest tylko nowym dowodem ubóstwa ducha, ciasnoty pojęć, zarozumiałości i pychy ex-cesarza, który trawiony złym humorem, zgorzkniały i bezsilny w swojej samotności, wciąż jeszcze czyni jakieś wysiłki, żeby niepójść w zapomnienie, żeby pokazać światu, że jeszcze żyje.

Z racji ukazania się tego nowego »dzieła« Wilhelma II. znajdujemy w wiedeńskiej »Neue Freie Presse« kilka interesujących uwag, które pozwalają sobie przytoczyć.

Już w pierwszej swej książce, poświęconej wspomnieniom wykazał Wilhelm płytkość pomysłów, nieręczność, banalność nawet i wywołał powszechne rozczarowanie. Tego samego wrażenia doznawać musi każdy czytelnik, który weźmie drugie dzieło exkaiserera do ręki.

Zdawałoby się, że autor starać się będzie o jak najstarsze naszkicowanie postaci dziada swego, Wilhelma I-go, lub ojca, Fryderyka III-go, z którymi stykał się codziennie przez przeszło 30 lat. Tymczasem nic, zgoła nic. Są to jakby oleodruki nie posiadające żadnej wartości artystycznej, są to historyki, które opowiadali nam

dykcję, bo dowodzi dalej, że nie Voitaire spowodował Jenę i Auerstedt, lecz ta okoliczność, że Prusy nie szły z duchem czasu jak za Fryderyka Wielkiego, że nie dostosowywały się do nowej taktyki, lecz grzęzły w biurokratyzmie.

Z wielką niechęcią, z nienawiścią nawet odnosi się Wilhelm do Austrii i zarzuca jej podwójną, nieszczerą grę. Sięga on przytem do czasów wielkiego elektora i powtarza jego słowa, powiedziane do posła austriackiego: Można oszukać mnie raz, ale nie więcej. Również, gdy mówi o Bismarcku, wychodzą na wierzch stare animozje.

Pozatem przebija w całej książce myśl, że państwu może dopomóc jedynie tylko siła zbrojna. Nie pomoże najlepsza dyplomacja, jeżeli armja nie jest uzbrojona od stóp do głowy. »Nie piórem ale mieczem, powiada, pisać się powinny traktaty pokoju«.

Jedynie tylko w opisach swego syna Kronzprinza znajdujemy coś nowego, gdy powiada, że »niebędzie mógł przeprowadzić swych planów, że nie będzie miał okazji wystąpić w roli panującego«. Jest to jedyne może osobiste zdanie exkaiserera, zawarte w melancholijnych końcowych refleksjach książki, która tyle obiecywała, a tak mało daje. Frazesy i frazesy, nic więcej. Do napisania memoriału takiego, jaki napisał Napoleon na wyspie św. Heleny jest Wilhelm niezdolny. Dopiero na wygnaniu okazało się, jak mało jest on podobny do Napoleona.

Z.

Tunel pod kanałem La Manche.

Sprawa tunelu pod kanałem La Manche weszła pod obrady Izby gmin. Członek Partji Pracy, Thurtle, jeden z najgorętszych zwolenników połączenia lądowego Anglii z Francją, skierował do premiera Baldwina interpelację, zapytując go, czy rząd wielkobrajtyjski uważa moment obecny za odpowiedni do podjęcia dyskusji w sprawie budowy tunelu. Premier odpowiedział: »Zainteresowanie, jakie okazuje społeczeństwo angielskie dla sprawy tunelu, przekonało rząd J. K. M. o potrzebie dokładnego zbadania całego tego problemu. Pragniemy, by do rozpatrywania projektu z punktu widzenia ekonomicznego przystąpiono jaknajrychlej, tak, abyśmy wyniki tych badań mieli jednocześnie przed oczyma z obiektywami komitetu obrony państwa i mogli je zestawić ze sobą«. Baldwin oświadczył następnie, że przy rozpatrywaniu sprawy tunelu, względy partyjne żadnej nie powinny odgrywać roli i zaapelował do liderów opozycji — Mac Donalda i Lloyd George'a, prosząc ich o współpracę.

Baldwinowi replikował deputowany Thurtle, wprost go zapytując, czyje zdanie zadecyduje o losach tunelu — ekonomistów, czy komitetu obrony, gdyż kraj cały odnosi się niechętnie do zastrzeżeń, wysuwanych przez sferę wojskowe. Baldwin odpowiedział, że zdania komitetu obrony trzeba bezwarunkowo zasięgnąć.

Cała prasa angielska poświęca tej debacie ogromnie dużo miejsca. »Times« w artykule wstępnym oświadcza: »Zachowanie się premiera świadczy wyraźnie o tem, że zwolennicy przekopania tunelu odnieśli zwycięstwo. Toć niedawno jeszcze p. Baldwin oświadczył w parlamencie, że rząd nie życzy sobie, by nad tą sprawą wszczynano dyskusję«. Z artykułu »Timesa« przebija obawa, że sprawa tunelu może być tym razem pomyślnie rozwiązana. Na ogół jednak, prasa londyńska odnosi się przyjaźnie do projektu połączenia Anglii z kontynentem drogą lądową. Konserwatywna, prorządowa »Morning Post« wysuwa jedynie trudności natury finansowej, sam zaś projekt traktuje przychylnie.

m.

Wilhelm popada jednak w kontra-

Z sali sądowej.

Proces o zamordowanie kuratora
ś. p. Sobińskiego.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się po raz drugi przed lwowskim sądem przysięgłych rozprawa przeciw Wasylowi Atamańczukowi i Iwanowi Werbickiemu oskarżonym o morderstwo, popełnione na osobie kuratora okręgu szkolnego lwowskiego śp. Stanisława Sobińskiego w dniu 10 listopada 1926.

Jak wiadomo sprawa ta już raz toczyła się przed sądem. Wtedy to Atamańczuk i Werbicki oskarżeni byli nie tylko o morderstwo lecz i o zbrodnię zdrady stanu oraz szpiegostwo i odpowiadali w gronie kilkunastu innych oskarżonych, pozostających pod zarzutem tych ostatnich zbrodni. W dniu 13 marca 1928 zapadł wyrok, od którego zażalenie nieważności do Sądu Najwyższego w Warszawie wnieśli jedynie Atamańczuk i Werbicki, których uznano winnymi tak zbrodni morderstwa jak i zbrodni zdrady stanu, zasądzając ich na karę śmierci.

Otóż Sąd Najwyższy wyrok instancji pierwszej zatwierdził odnośnie do zbrodni zdrady stanu i szpiegostwa, wobec czego tej zbrodni obaj oskarżeni są już prawomocnie uznani za winnych i rozpoczynająca się dziś rozprawa tej kwestji więcej poruszać nie będzie. Bez względu zatem na to jakie zapadnie wyrok w sprawie morderstwa kara za zbrodnię powyższe wymierzona im być musi.

Natomiast Sąd Najwyższy zniósł werdykt przysięgłych i oparty na nim wyrok Trybunału odnośnie do zbrodni morderstwa i przekazał w tym tylko zakresie sprawę do najbliższego posiedzenia Sądu przysięgłych a to z następujących powodów.

Poprzednia rozprawa wykazała, że w chwili krytycznej postępowano za śp. kuratorem z osobników z których jeden oddał do niego strzał śmiertelny. Zgodnie z aktem oskarżenia uznano poprzednim wyrokiem tak Atamańczuka jak i Werbickiego winnymi, że jako bezpośredni mordercy, działając we wzajemnym porozumieniu spowodowali śmierć śp. Sobińskiego. Se-

dziom przysięgłym zadano wtedy tylko jedno pytanie w ten właśnie sposób ujęte, które oni potwierdzili.

Dla wyjaśnienia poniżej przedstawionego zdania Sądu Najwyższego zauważyć należy, że obowiązujący u nas austriacki kodeks karny rozróżnia kilka rodzajów współdziałania w zbrodni morderstwa. Zna więc mordercę bezpośredniego, zna tego, który — jakkolwiek sam nie będąc bezpośrednim mordercą — jednak do wykonania morderstwa albo sam bezpośrednio przyłożył albo czynnym sposobem bezpośrednio przy tem współdziałał; zna wreszcie i tzw. dalszego współwinnego, który jedynie w sposób odleglejszy, pośredni do popełnienia mordu się przyczynił.

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że ze względu na to, iż do śp. Stanisława Sobińskiego strzelono tylko jeden raz i że strzał oddał jeden z osobników idących z tyłu za śp. Sobińskim, należało zadać przysięgłym pytania, umożliwiające im wypowiedzenie się, którego z oskarżonych uważają za bezpośredniego mordercę a którego tylko za współdziałającego i to bądź w sposób czynny, bądź też w inny dalszy sposób.

Przy dzisiejszej rozprawie przewodniczący s. s. o. Mayer (poprzednio s. s. o. Angielski) albowiem ustawa nakazuje przy ponownej rozprawie prowadzić ją w innym komplecie sędziowskim. Oskarża jak poprzednio prok. dr. Laniewski; bronią ci sami obrońcy a to dr. Starosolski i dr. Szuchiewicz. Strona poszkodowana zastąpioną nie jest, albowiem poprzednio adw. dr. Nowak-Przygodzki oświadczył w imieniu rodziny zmarłego, że ta do postępowania karnego się nie przyłącza.

Dziś po wylosowaniu i zaprzysiężeniu ławy przysięgłych przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Rozprawa jest rozpisana na trzy tygodnie. P.

Sensacyjny proces dra Kolnika i tow.

W sobotę, w szóstym dniu rozprawy, w dalszym ciągu zeznawał pośrednik bankowy, p. Marek Kurzer. Przedmiotem dalszego przesłuchania oskarżonego była kwestja sprzeniewierzenia kwoty 10.000 zł. z fikcyjnego konta. Oskarżony podaje, że miał prawo dysponować temi pieniędzmi, złożonemi na konto Emanuel Kurzer, gdyż pieniądze te pozostały, jako reszta kwoty, którą miał być pokryty przekaz na Nowy York w wysokości 10 tys. dolarów.

Po przerwie, wśród zrozumiałego zainteresowania publiczności, wchodzi na salę b. dyrektor Banku Wzajemnego Kredytu, p. Bolesław Lewicki.

Oświadcza on, iż uważa za zasadnicze zło fakt, dzięki któremu dostał się na ławę oskarżonych, że po 36 latach wzorowej i nienagannej służby, w 60 roku życia objął funkcję dyrektora Banku, nie mając ku temu kwalifikacji fachowych, ani odpowiedniej energii życiowej, a liczył na to, że mając do dyspozycji fachowców, jako kierowników działów, przy ich pomocy zapozna się z agendami bankowymi i będzie mógł instytucją tą kierować. Do

winy oskarżony poczuwa się jedynie, gdy chodzi o zarzut lekkomyślnej krydy, popełnionej przez nieświadomość, boli go bardzo natomiast zarzut lichwy. Oskarżony oświadcza, że ten zarzut spotyka go najniesłuszniej w świecie, był bowiem zawsze liberalny, uczynny i sumienie nie pozwalało mu na zrobienie nikomu żadnej krzywdy. Tembardziej zaś nie dopuściłby się lichwy.

Z kolei dyr. Lewicki opisuje, w jaki sposób doszło do kontaktu z dr. Kolnikiem, poczem nastąpiło omawianie interesów z przekazami dolarowemi, na których oskarżony, jak wykazało przesłuchanie sobotnie, istotnie zupełnie się nie zna. Na interesy z »Mazagą« oskarżony patrzył spokojnie, gdyż p. Pistyner robił dodatnie wrażenie, a zresztą wiedział on, że »Mazaga« robi starania o wysoką pożyczkę zagraniczną i że we Lwowie bawił inżynier francuski, który ocenił wartość fabryki na półtora miliona dolarów. Kupowanie przekazów na Nowy York aprobował pod warunkiem, że w dniu wypłaty miała być płynna gotówka, której zdobywaniem zajmował się dr. Kolnik.

Lwowski zakład badania żywności.

Wedle rozporządzenia P. Prezydenta z 22 marca 1928 o dozorcze nad żywnością i przedmiotami codziennego użytku, gminy są obowiązane utrzymywać kontrolny personal fachowy, zaś miasta posiadające ponad 50.000 mieszkańców, obowiązane są utrzymywać własne pracownice badania artykułów żywności, podlegające Wojewódzkim władzom administracji. Miasto Lwów posiada od r. 1878 Zakład ba-

dania żywności i przedmiotów użytku, który w r. 1927 zrównany został z zakładami państwowymi. Zakład pozostający pod kierownictwem p. dr. Ruebenbauera, posiada personal złożony z 4 analityków, 4 komisarzy i kontrolerów, 1 oficjantki i 2 woźnych.

W roku ubiegłym Zakład przeprowadził 14.733 prób, z czego oddano sądom do ukarania 2.328 spraw. Mleka przeprowadzono 7.130 prób, a oddano

sądom 1.103. Największą bolączką kontroli nabiału jest brak przymusu legitymacyjnego, wskutek czego wieśniaczki w wielu wypadkach podają fałszywe nazwiska i w ten sposób unikają wymiaru sprawiedliwości. Falszowanie mleka wodą, jest obecnie bardzo rzadkie i zdarzyło się w roku ubiegłym 67 razy. Natomiast zbierane mleko zdarzyło się w 1.036 wypadkach. Śmietany przeprowadzono 957 prób, z tego 312 prób uznano za fałszowane przez dodanie sernika, wskutek czego zawartość tłuszczu schodziła niekiedy poniżej 3%. Masło naogół nie było fałszowane, w dwu wypadkach jedynie zakwestjonowano większą ilość masła zmieszanego z tłuszczem roślinnym. W maśle znaleziono w jednym wypadku 5% alunu, w innym 7% potażu. W ostatnich czasach przy badaniu chleba zauważono znaczniejszy dodatek mąki jęczmiennej, co uznawano za fałszowanie tych artykułów. Wędliny naogół były dobre. Kilka razy zakwestjonowano kielbasę z powodu dodatku wielkiej ilości mąki, a wędliny koszerne z powodu barwienia. Konińskiego mięsa nie znaleziono w wędliniarniach w roku ubiegłym ani w jednym wypadku. Przy badaniu win

spotyka się ciągle wina owocowe lub rodzynkowe, pod nazwą win oryginalnych. W winach francuskich uderza wysoka ilość bezwodnika siarkowego, dla zdrowia szkodliwa. Z technicznych artykułów badano: łyżki, oleje do podług, ropę naftową, wosk, mydła, miary blaszane na mleko, deszcz glinowy, pudełka na konserwy, waseline itp. Przez cały rok badano wodę wodociągową oraz badano szereg źródeł, które mogłyby zasilać wodociąg lwowski. Nadto Zakład brał udział w szeregu komisji i konferencji i wydał wiele pisemnych oświadczeń.

Jak wynika ze sprawozdania — pracza Miejskiego Zakładu jakkolwiek cicha i niereklamowana — jest dla mieszkańców Lwowa bardzo pożyteczna. Przez swe czułe organa kontrolne Zakład potrafił wpłynąć na handel żywnością do tego stopnia, że artykuły złe znikają z obrotu. Pracę Zakładu widać na poprawie mleka, masła i wielu innych produktów. Zakład ma ścisłe informacje o wszystkich artykułach żywności świeżo do obrotu wprowadzonych i umie zapobiec ich rozpowszechnieniu, gdy zawierają szkodliwe dla zdrowia domieszki.

Młodzież szkolna
buduje pomnik dziesięciolecia Niepodległości
Państwa Polskiego.

Z Iona Towarzystw, których działalność obejmuje wychowanie i opiekę nad młodzieżą szkolną — wyłonił się w porozumieniu z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego Komitet ścisły dla realizacji projektu stworzenia na terenie Okręgu podległego Kuratorjum Lwowskiemu, pamiątkowego pomnika dziesięciolecia Niepodległości Państwa Polskiego.

W skład Komitetu weszli pp. Apolinary Laskowski, radca Województwa lwowskiego (Wydział opieki społecznej) jako przewodniczący, Zenon Zaklika, inspektor szkolny, jako zastępca przewodniczącego, Kajetan Golczewski, prof. VII. Gimn. państw. we Lwowie, jako sekretarz oraz członkowie: ks. Franciszek Bielówka, katecheta VII. Gimn. państw. we Lwowie, dr. Adolf Szor, adwokat we Lwowie, Jakób Solak, em. dyr. Banku we Lwowie i Romuald Deszberg, dyr. Szkoły publ. im. Kr. Jana Sobieskiego we Lwowie.

Zadaniem Komitetu jest gromadzenie funduszy, by stworzyć dzieło, z którego korzystać będzie młodzież wszelkich kategorii i typów szkół, wyznań i narodowości.

Rodzaj tego dzieła będzie ustalony w najbliższym czasie (stypendja, subwencje, własne urządzenia i zakłady

lecznicze klimatyczne).

Jednym ze sposobów gromadzenia tych funduszy jest sprzedaż znaczków pamiątkowych po 50 gr. dla szkół średnich i 20 gr. dla szkół powszechnych, któremi młodzież ozdabiać będzie swe świadectwa szkolne.

Zbliża się dzień rozdania świadectw półrocznych.

Niechże rodzice zachęcają swe dzieci a młodzież starsza swych rówieśników i młodszych kolegów do kupowania znaczków pamiątkowych.

Niech każda uczennica i każdy uczeń upamiętni na świadectwie rok swego życia, w którym miał sposobność dołożyć z zaszczerdzonych groszy własną cegiełkę do wzniesienia trwałego pomnika w imię hasła »Młodzież dla Młodzieży« — by z radością patrzeć na wielkie dzieło — ufundowane wyłącznie przez młodzież dla polepszenia jutra sobie i swoim następcom.

Niechaj zachęta dla młodzieży będzie to i trwałe, jeżeli cała młodzież w potężnej ilości 800.000 osób w szkołach powszechnych, średnich i zawodowych — na terenie Okręgu podległego Kuratorjum lwowskiemu — zespoli swe siły na wybudowanie tego wiekopomnego dzieła.

Sport.

MISTRZOWSTWA HOCKEJOWE
EUROPY.

Dziś rozpoczynają się w Budapeszcie zawody hokejowe o mistrzostwo Europy. Do mistrzostw tych staje 10 drużyn państwowych. Wszystkie państwa zostały podzielone na trzy grupy. Do pierwszej grupy wylosowano Polskę, Szwajcarię i Finlandję, do drugiej Austrię, Czechosłowację i Niemcy, do trzeciej Belgię, Włochy, Francję i Węgry. Jak widać z powyższego podziału, Polska nie wylosowała najtrudniejszej grupy. Jedynym poważniejszym przeciwnikiem naszego zespołu jest Szwajcarija. Horoskopy na wejście do finału turnieju są tem silniejsze, że w dniu 25 bm. Polska zwyciężyła Szwajcarię 2:0. Drużyna polska przybyła już do Budapesztu. Znajduje się ona obecnie w pełnym składzie z Adamowskim, Tupalskim, Kowalskim i Stogowskim na czele.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA
ZAKOPANEGO.

Zakopane, 27 stycznia. (PAT). W sobotę i niedzielę odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie o mistrzostwo tego uzdrowiska. Osiągnięto następujące wyniki:

Bieg 18 km. 1) Czech Bronisław (SNTT) 1:37:54, 2) Motyka Zdzisław (SNTT) 1:39:26, 3) Motyka Julian (Sokół) 1:40:09, 4) Czech Władysław (Sokół) 1:42:13, 5) Krzeptowski Andrzej (SNTT) 1:42:33.

Bieg pań 6,5 km. 1) Stanisława Staszek-Polankówna (Sokół) 37:18, 2) Stopkówna (SNTT) 40:20, 3) Szostakówna 43:35.

Konkurs skoków 1) Cukier n. 17055 (skoki 45, 45, 57 m.), 2) Sieczka n. 16638 (35, 48, 50 m.), 3) Rozmus n. 15541 (36, 44, 47), 4) Czech Bron. n. 15541 (40, 36, 33).

W zawodach złożonych: 1) Czech Br. 17 770 pkt., 2) Sieczka 15 631, 3) Motyka J. 14 458, 4) Czech Wl., 5) Rajski.

TURNIEJ HOCKEJOWY W KRAKOWIE.

Kraków, 27 stycznia. (PAT). W sobotę i w niedzielę został rozegrany w Krakowie turniej hokejowy rozegrany z okazji jubileuszu K. S. Makkabi. Wynik poszczególnych meczów: Wisła-Sokół 5:0, Czarni (Lwów)-Makkabi 3:2, Makkabi-Sokół 3:1, Czarni Wisła 2:1. Zwycięstwo w turnieju pamiątkowy puchar otrzymała drużyna Czarnych ze Lwowa.

